

Dr. N. Kiriłow w prelekcji „Próba nowej systematyzacji niektórych elementów etnografii“ dochodzi do wniosku konieczności klasyfikacji talizmanów, amuletów i metody rozróżniania i leczenia chorób, włączając i religijno-obrzędową stronę. Dla objaśnienia swej myśli p. Kiriłow proponuje teorię pierwotnych żywiołów, zbudowaną na idei wzajemnego oddziaływania dwóch początkowych sił: męskiej i kobiecej z ich symbolami: fallusem i lingą. Gdy otrzymam od p. Kiriłowa, mego osobistego przyjaciela z Dalekiego Wschodu obiecaną mi broszurę o tej ciekawej teorii, postaram się zapoznać z nią czytelników „Ludu“ bliżej.

Chciałbym bardzo, by to krótkie sprawozdanie z prac zjazdu naszych kolegów było bodźcem do wystąpienia na proponowanym zjeździe etnografów polskich z niemniej ciekawymi i ważnymi referatami.

Bron. Piłsudski.

W sprawie zjazdu etnografów polskich.

W lipcu b. r. odbył się w Krakowie XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich, na którym między innymi działami miano uwzględnić etnografię, jako jedną ze składowych części antropologii w najszerszym tego słowa znaczeniu. Czy i co mianowicie było zrobione dla ożywienia tego działu, ściśle nie wiem. Widoczne było na zjeździe jedno. Etnografia była tak słabo reprezentowana, że prawie nie istniała tam zupełnie. Co do mnie, to po powrocie z Zachodniej Europy na wiosnę otrzymałem propozycję od prezesa podsekcji antropologii (przydzielonej do sekcji zoologiczno-anatomicznej) prof. J. Tylko-Hryncewicza uczestniczenia na zjeździe; zgłosiłem więc krótki referat o „Trądzie i sposobach leczenia jego u Gilaków i innych ludów Dalekiego Wschodu“. W programie prac zjazdu był obiecany jeszcze inny referat z zakresu etnografii p. S. Udzieli: Zmora. Jednak w ostatniej chwili p. Udziela cofnął go i faktycznie etnografię ku wielkiemu swemu zdumieniu reprezentowałem ja jeden. Wobec takiej niespodzianki czując za sobą zbyt mało praw mówienia w imieniu polskich etnografów, wśród których jestem zaledwie od paru lat, przemilczałem, gdy

podniosła się dyskusja nad projektem p. K. Stołyhwy z Warszawy o utworzeniu na następnych zjazdach specjalnej samodzielnej sekcji antropologiczno-etnograficznej. Projekt upadł. Wątpię jednak, czy słuszne były motywa, które między innymi wskazywano. Otóż zaznaczano, że mamy brak ludzi pracujących w tych dziedzinach wiedzy i że mnożenie liczby sekcji przy słabej frekwencji ich jest bezcelowem. Przypuszczam, że inne przyczyny działały i wpłynęły na tak rażąco słabą reprezentację etnografii na ostatnim zjeździe przyrodników polskich. Z jednej strony prawdopodobnie organizacja przygotowawcza musiała mieć poważne braki. Z drugiej, należy domyślać się, iż ogromna ilość etnografów polskich odczuwa większą łączność z filologami, historykami, prawnikami niż z przyrodnikami, pomimo, iż im dalej, tem silniej etnografia wchodzi na drogę ścisłych badań, korzystając z metod nauk przyrodniczych i często nosi nazwę historii naturalnej szczepów i ludów.

Czy mylnym jest pod tym względem mój domysł, lub nie, uważałbym za niezbędną rzecz i bardzo będącą na czasie, by wszyscy pracownicy nad ludoznawstwem określili jasno swe stanowisko co do przyszłych zjazdów przyrodników polskich. Rezultatem zaś takiego lub innego stanowiska w tej kwestyi byłoby: albo zgłoszenia odnośnych referatów i poparcie bardzo racjonalnej propozycji pana Stołyhwy, albo zupełnie uniezależnienie się od zjazdów przyrodników i rozpoczęcie szeregu ogólnopolskich zjazdów etnografów, może najlepiej w takim razie, w połączeniu z antropologami, archeologami i pracującymi nad pomyślnie rozszerzającym się u nas krajoznawstwem. Zjazd taki był nawet parę lat temu omawiany przez grono osób z p. B. Wyslouchem na czele, którzy z wielkim zapalem krzatali się koło zorganizowania niestety niedoszłej do skutku wystawy etnograficznej we Lwowie. Może myśl taka powstała i przedtem u niejednego z etnografów polskich; tego nie wiem, ale było by dziwnem, gdyby było odwrotnie.

A wielki czas na zrealizowanie planu zjazdu, zapoznania się i porozumienia wszystkich badaczy Polaków, interesujących się nauką, którą — o ile dotyczy własnego terytorium śmiało można nazwać — jedną z najwięcej patriotycznych; a więc tak odpowiadającą obecnej chwili i rosnącej pięknej miłości do tego, co jest nasze — polskie, chociażby w niem dużo było smutnego i potrzebującego udoskonalenia.

Wszak tyle mielibyśmy sobie do powiedzenia czy to w ogólnych kwestyach etnografii i historii pierwotnej kultury, lub w zakresie specjalnych badań przeprowadzonych na tym lub owym odrębnym terenie Polski, w sąsiednich z nią krajach lub nawet wśród dalekich od nas grup etnicznych, które poznać udało się Polakowi dzięki kaprysowi losu. Nasuwają się mi i inne ważne chociaż i bardziej praktycznego charakteru kwestye, potrzebujące wspólnego omówienia i szerszej akcji: n. p. podtrzymywanie i dążenie do rozwinięcia interesujących wydawnictw antropol.-etnograficznych, jak *Materyały antr. archeol.* i *etnograf.* wydawane przez komisję Antropologiczną Akademii Umiejętności i „Lud“; wydanie ścisłej mapy etnograficznej z rozsiadaniem Polaków; tworzenie i racjonalne prowadzenie Muzeów antropologiczno-etnograficznych; utworzenie choćby jednego w Polsce Muzeum ogólnej etnografii (na wzór *Museum für Völkerkunde* powstających w różnych miastach zachodnie Europy i Ameryki); potrzeba wprowadzenia wykładów o etnografii w wielu szkołach średnich i wyższych, chociażby w takich specjalnych jak n. p. *Dublańska rolnicza Akademia*, *Szkoła leśna*, znany *Zakład dla panien hr. Zamojskiej* w *Zakopanem* które przygotowują uczących się do przyszłej pracy na wsi, wśród ludu; wykorzystanie sił, obecnie dla nas ginących, tych Polaków, którzy czy to przymusowo, czy to dobrowolnie zamieszkują w różnych obcych nam częściach i zakątkach świata; podtrzymanie strojów, ornamentyki i wyrobów ludowych; wprowadzenie motywów swojskich do zabawek i początkowego nauczania; rozpoczęcie systematycznych badań nad naszymi rodakami osiadłymi na stałe na obczyźnie, tak w imię interesu naukowego, jak i w przeświadczeniu, iż takie badanie jest zdolne podtrzymać zacieranę przez obcą kulturę poczucie swojej narodowości; i t. p.

Uważałbym za najwięcej stosowną rzecz, by redakcja „Ludu“ zwróciła się do swych abonentów, jak też i do wszystkich osób, które się etnografią interesują z ankietą, która by samą kwestyę zjazdu etnografów zasadniczo rozstrzygnęła, względnie wybrała odpowiedni czas dla niego.

Bronisław Piłsudski.